Nr. 12. Piątek 16 stycznia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h

W obronie funkcyonaryuszów państwowych.

Socyalistyczni posłowie oddawna pragną tamę położyć wiecznemu zwlekaniu załatwienia **pragmatyki służbowej**. W tym celu poseł dr **Diamand** postawił przy budżetowem prowizoryum na wiosnę r. 1913 wniosek o uchwalenie 20 milionów koron, celem wprowadzenia w życie **od 1 lipca 1913 roku** pragmatyki służbowej bez względu na różne plany finansowe rządu i ich zmienne losy. Ale Koło polskie głosowało przeciw wnioskowi posła socyalistycznego i **głosami Koła wniosek upadł!**

Wówczas obiecywał rząd, że **od 1 września** 1913 pragmatyka wejdzie w życie. Dzisiaj mamy już **15 stycznia** 1914 r., a pragmatyka jeszcze nie uzyskała sankcyi i jeszcze nie stała się ustawą!

Poseł Diamand nie dał za wygranę i **przy obecnem prowizoryum budżetowem** postawił znowu następujące wnioski:

Do § 1 należy wstawić:

1. Pensye urzędników i służby państwowej za czas od 1 września 1913 r. do 31 grudnia 1913 r. i za pierwsze półrocze 1914 r. wedle ustawy uchwalonej przez obie Izby Rady państwa, dotyczącej pragmatyki służbowej

a) dla urzędników	12,724.957 koron
b) dla podurzędników i sług	6,113.400 „
Razem .	18,838.357 koron

2. Pensye funkcyonaryuszów za dekretem i za kontraktem wedle uchwały Izby posłów za czas od 1 września 1913 do 31 grudnia 1913 r. i za pierwsze półrocze 1914 r. **3,904.317 K.**

3. Pensye funkcyonaryuszów pocztowych wedle uchwały Izby posłów z 3 maja 1912 za czas od 1 września 1913 do 31 grudnia 1913 r. i za pierwsze półrocze 1914 r. **6.600.385 K.**

Te trzy wnioski posła **Diamanda** dają parlamentowi możność zmuszenia rządu do **natychmiastowego ogłoszenia pragmatyki służbowej**. Zmuszają one prezydenta ministrów, żeby dotrzymał obietnic, szafowanych hojnie różnym deputacyom urzędniczym. Wnioski socyalistyczne usuwają na bok wszelkie zdradzieckie „junctim" i zdejmują z funkcyonaryuszów państwowych ciężar, że za pomocą marnych ustępstw na rzecz funkcyonaryuszów rząd wyciska coraz to nowe i coraz to większe podatki.

Nauczeni tylu gorzkiemi doświadczeniami funkcyonaryusze państwowi znowu będą mieli sposobność poznania, kto jest ich przyjacielem, a kto ich okłamuje.

Podjęcie rokowań o reformę wyborczą.

W niedzielę byli u namiestnika reprezentanci klubu ruskiego z oświadczeniem, że pragną dojść **do porozumienia** w sprawie sejmowej reformy wyborczej i prosili namiestnika o wezwanie stronnictw polskich do sformułowania nowych propozycyj.

W poniedziałek odbyła się w Wiedniu konferencya między hr. Stürgkhem a prezesem klubu ukraińskiego K. Lewickim, której wynik — w związku z rokowaniami prowadzonymi we Lwowie z okazyi pogrzebu Zaleskiego — uważają za **zbliżenie się obu stron** tak, że **widoki ugody są teraz korzystniejsze niż przedtem.**

Dalsza konferencya odbyła się między pp. Leem a Lewickim z tym wynikiem, że na sobotę lub poniedziałek ma być zwołana **konferencya prezydyów Koła polskiego i klubu ruskiego.**

Cały kraj z radością przyjmie nawiązanie nowych rokowań do wiadomości. Po pełnych nadziei dniach w początku grudnia przyszło przykre rozczarowanie, przyszła walka Rusinów w parlamencie, przyszło zniechęcenie i niewiara, czy sprawa tak nieszczęśliwie poprowadzona wogóle da się na nowo nawiązać. Na „szczęśliwą rękę" p. Korytowskiego przestano już liczyć, a chwycono się jako ostatniej nadziei **pośrednictwa metropolity Szeptyckiego,** który „czapką i papką" niewolił oba rozindyczone obozy do zasiądnięcia przy wspólnym — dobrze zastawionym stole.

Cały kraj, któremu to ciągłe wzlatywanie pod niebiosy i spadanie w błoto już się sprzykrzyły, oczekuje, że **teraźniejsze rokowania będą ostatnie,** że one dadzą materyał do zwołania komisyi sejmowej a potem sejmu dla sfinalizowania dzieła reformy i ugody.

Teraz, kiedy między stronnictwami polskimi a ruskimi **niema już żadnych prawie różnic,** kiedy wszyscy uznają konieczność **terminową** zawarcia ugody; kiedy Rusinom nie rozchodzi się już o treść jako już ustaloną, a rozchodzi im się tylko **o formę**: o rozdział agend między członków Wydziału krajowego, dziś wykluczonem musi być przypuszczenie, żeby **w przyszłym tygodniu nie usunięto tej sprawy z pod dyskusyi**

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

8

(Ciąg dalszy).

— Żądałem jakiegoś agenta bez znaczenia, wzmocnionego osobą urzędową, a przysłano mi tych dwóch lisów. Tak, Grevinie, Fouché chce czytać w mojej grze. Oto dlaczego zostawiłem tych jegomościów, jedzących obiad w zamku. Niechaj przetrząsną wszystko, nie znajdą ani Ludwika XVIII, ani najdrobniejszej poszlaki.

— Ach, to tak! — rzekł Grevin — lecz jaką że to grę rozpoczynasz?

— E, mój przyjacielu, grę podwójną i niebezpieczną samą przez się. Lecz, dzięki Fouché, stała się ona potrójną, gdyż nie jest wykluczone, że ten lis spostrzegł się, iż mam w ręku klucze do pewnych tajemnic Bourbonów.

— Ty?

— Ja.

— Zapomniałeś więc o losie Favrasa?

To imię uczyniło wrażenie.

— I odkąd że to? — zapytał Grevin przyjaciela.

— Od chwili ogłoszenia dożywotniego Konsulatu.

— I żadnych dowodów?

— Ani tyle! — Malin wskazał na końce paznokcia.

W niewielu słowach Malin zobrazował jasno tę sytuacyę krytyczną, w jakiej, dzięki Bonapartemu, znalazła się Anglia, zagrożona śmiercią-pokojem w Boulogne; następnie sytuacyę krytyczną, w jakiej niezawodnie, dzięki Anglii, znajdzie się Bonaparte. Prusy, Austrya i Rosya, subsydyowane angielskim złotem, i połączone w imponującą koalicyę, wystawią armię 7-miuset tysięcy żołnierza. W tym samym czasie olbrzymia praca spiskowców rozciąga wewnątrz państwa swoją sieć i łączy, we wspólnem usiłowaniu, montaniarów i szuanów, rojalistów i książąt krwi.

— Jak długo Ludwik XVIII widział u steru rządów Francyi trzech konsulów, miał pewność, że anarchia trwa i że wykorzystując pierwszą lepszą ruchawkę, weźmie swój rewanż za 13 wandemiera i 18 fruktidora — mówił Malin; — lecz dożywocie Pierwszego Konsula zdemaskowało zamysły Bonapartego, który ma zamiar zostać Cesarzem. Ten dawny podporucznik zamierza stworzyć dynastyę! Otóż tym razem chcą pozbawić go życia i cios spadnie — wykonany misterniej, niż wówczas na ulicy Saint-Nicaise. Pichegru, Georges, Moreau, książę d'Eughien, Poliquac i Riviere; dwaj przyjaciele księcia d'Artois — należą do spisku.

— Co za amalgamat!

W całej Francyi wre podziemna robota. Celem przywódców jest przygotowanie generalnego ataku i niema takiego środka, któregoby nie użyto. Stu uzbrojonych ludzi, pod dowództwem Georges'a, mają uderzyć na gwardyę konsularną i na samego Konsula.

— A więc, zdradź ich!

— Od dwóch miesięcy konsul, jego minister policyi, prefekt i Fouché mają w ręku niektóre nici tego olbrzymiego spisku, lecz nie wiedzą wszystkiego i w obecnym momencie pozostawiają na wolności wszystkich spiskowców, by dowiedzieć się o wszystkiem.

— Co się tyczy prawa — zabrał głos rejent — Bourboni mają go znacznie więcej, by usprawiedliwić ideę, pomysł i wykonanie zamachu na Bonapartego, niż Bonaparte, konspirujący 18-go brumera przeciw Republice, sam będąc dzieckiem Republiki. On zarzynał swoją matkę; — ci chcą wejść do domu, który był ich własnością. Rozumiem, że widząc, jak się zamyka lista emigrantów, mnoży się liczba banicyi, przywraca się znów kult katolicki i powiększa ilość aresztowanych kontr-rewolucyonistów, — książęta zrozumieli, że ich powrót do Francyi stawał się trudnym, — by nie mówić — wykluczonym. Bonaparte stał się jedyną przeszkodą dla ich powrotu — to też chcą usunąć tę przeszkodę. Nie niema prostszego. Zwyciężeni spiskowcy kontr-rewolucyjni staną się bandytami; zwycięscy — będą bohaterami i twoje zamieszanie wówczas wydaje mi się najzupełniej zrozumiałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

publicznej. Obrady parlamentu nie są żadną przeszkodą, gdyż ci sami ludzie siedzą w parlamencie i w Wiedniu, a po zawarciu umowy zjechanie się do Lwowa na formalne uchwalenie jej w komisyi nie może znaleźć przeszkody.

Nadziei na pomyślny wynik obecnych rokowań nie zamącą też wystąpienia **endeków i podolaków**, którzy w „Słowie polskiem i w „Gazecie narodowej" równocześnie, jakby na komendę, wystąpiły z „ostrzeżeniem" i „groźbami" pod adresem Rusinów. Wystąpienia te można by nazwać wyrażeniem wojskowem jako „Rückzugsgefecht", które wobec przeciwnika mają zasłonić rejteradę i powstrzymać go od zbyt zapalczywego ścigania. Podolacy i endecy wiedzą, że **Rusini żadnych nowych żądań nie stawiają**, a występują buńczucznie, aby do końca utrzymać się w roli łaskawych, chętnych do zgody polityków. Niech sojusznicy szlachecko-wszechpolscy mają tę pociechę jako zaopatrzenie na drogę, o której tak pięknie marzą: na drogę do władzy.

Ironiczny głos francuski o sprawie w Saverne i jej finale.

Ironiczne pióro p. Clemenceau w dzienniku „l'Homme libre" trafnie ujmuje i oświetla skandaliczne wypadki w Saverne, zakończone takim szczytem skandalu, jak uwolnienie pułkownika Reutera i jego kompanów... Na Alzacyę i Lotaryngię spadła po zaborze szarańcza germanizatorska, przyczem wkońcu wyklarowały się dwa prądy: łagodniejszy, który chciałby wperswadować ludności alzackiej, iż powinna stać się niemiecką bez zastrzeżeń i bezwzględny, brutalny, wierzący jedynie w potęgę pięści.

„I oto — pisze Clemenceau — rzecz, która zapewne cieszy wgłębi miłą ironię — właściwość alzacką, tak ci brutalni, jak i ci „ujmujący", zarówno bezsilni do zdobycia dusz, dochodzą do wzajemnego wymawiania sobie swych metod, oskarżania się obopólnego z powodu wspólnych porażek, wywołując na ustach „krajowców" ten uśmiech, którego nie mógł znieść porucznik Schad, gdy wpółpijany aresztował przechodniów, lub nieśmiertelny Forstner, gdy w otoczeniu czterech żołnierzy z najeżonymi bagnetami wybierał się po tabliczkę czekolady.

W aferze saverneńskiej odbiła się też walka obu tych metod — w sposób niezwykle pouczający.

A k t p i e r w s z y: Forstner, reprezentant „wytwornych" uczuć junkrów niemieckich, obiecuje 10 marek podoficerowi, który mu przyniesie skórę „wackesa alzackiego". I z obawy, ażeby jeszcze nie pomylono się co do jego szlachetnych intencyj, dodaje, że największą byłoby dlań rozkoszą spełnić potrzebę fizyczną (przy której najlepszą cząstkę swego „ja" składa) — na sztandar francuski...

A k t d r u g i: Władza wojskowa ściga nie tego zdegenerowanego brutala, z którym solidarność stawia ją na tak niskim szczeblu kultury, lecz żołnierzy o niedostatecznie niemieckim wyrobieniu ducha, którzy powtarzali forstnerowskie maksymy.

A k t t r z e c i: Saverneńczycy pozwalają sobie na uśmiechy. Sprawa staje się nader ważną. Pułkownik von Reuter, godny szef von Forstnera, każe nabijać broń wobec dwudziestu dzieciaków, stojących na placu. Aresztuje się na oślep — kogokolwiek uda się ująć — w pierwszym rzędzie sądowników, wychodzących z posiedzenia sądu.

A k t c z w a r t y: Aresztowani urzędnicy, ofiary bezwstydnego gwałtu, nie są wcale zadowoleni. Istnieje przecież prawo... przynajmniej teoretycznie. Prawo nie pozwala wojsku wykonywać czynności policyjnej na ulicy za pomocą rzucania się na przechodniów i zamykania, kogo im się spodoba. Ale pułkownik Reuter i jego Schady i Forstnery są odmiennego zdania. Trzeba zatem, żeby sąd orzekł. Sprawa z tą chwilą przestaje być **alzacką**, staje się **niemiecką**. Jużto obecnie chodzi o przekonanie się, czy urzędnik „niemiecki", prokurator, lub prezes trybunału, przedstawiciel i obrońca prawa obywateli, może być bezkarnie obity i aresztowany przez oficera pijanego, jak Schad, lub poprostu zdegenerowanego jak Forstner. To już przekracza sferę Saverneńczyków — którzy w dalszym ciągu złośliwie się uśmiechają...

A k t p i ą t y: Forstner za bohaterskie rozpłatanie szablą głowy kalece, w którego wyrazie twarzy, jak mu się zdawało, dostrzegł przebłysk zakazanego uśmiechu, skazany został na kilka dni kozy. Poczciwa burżuazya niemiecka, wielce dumna z tego rezultatu, obwieszcza w swoich dziennikach, że istnieje prawo w Niemczech i że to prawo — każdego Niemca będzie odtąd ochraniało.

Ale wysokie sfery feodalno-militarne nie pojęły tego w podobny sposób. Tam, u góry oburzono się na taką niezwykłą sytuacyę: armia jest nietykalna, armia nie może nie mieć racyi. Pałasz ma służyć do pałaszowania, do cięcia czegoś. Kiedy niema wojny — tem gorzej dla cywilów! Muszą istnieć dwa narody w nacyi niemieckiej: jeden, który ma uprawnienie opatrznościowe ciąć, drugi — obowiązany do nadstawiania siebie pod cios!

Urzędnicy, choć niewątpliwie Niemcy, zakwestyonowali fundamentalną podstawę społeczeństwa niemieckiego. Trzeba im dać nauczkę, skoro pobyt w lochu niezupełnie ich jeszcze przekonał. P r o k u r a t o r sądu wojskowego broni tedy niewinności pułkownika Reutera, który tryumfalnie zostaje uwolniony.

Każdy w Niemczech wie teraz, jaka rola mu przystoi.

A nic wartością swą nie dorówna — jasnej sytuacyi".

Strejk drukarzy.

Kraków, 15 stycznia.

Kto powoduje upadek przemysłu drukarskiego?

Wiadomo, że nikt z ukwalifikowanych robotników drukarskich nie łamie strejku. Prócz garstki zaprzańców, co, rzuciwszy kasztę, stali się urzędnikami kancelaryjnymi, a obecnie łamistrejkami — p r a c u j e z b i e r a n i n a, n i e m a j ą c a p o j ę c i a o d r u k a r s t w i e.

— Ratujmy przemysł drukarski! Skromna podwyżka zniszczy i zabije wytwórczość krajową. Nasze drukarstwo stoi tak wysoko! — piały odezwy pryncypałów.

Dzienniki burżuazyjne donoszą o drukarniach niecennikowych, o zastąpieniu ukwalifikowanych robotników „panienkami", akademikami itd. Z głupią radością twierdzą, jako w dniach kilku wyuczyć się można pracy drukarskiej. Więc pryncypałowie mają „nadzieję", iż łyczkami i pannami zwyciężą, zastępując nimi zecerów i maszynistów... Czas rozwieje te piękne marzenia, a koszty poniosą — pryncypałowie. Nie o te „panienki" nam chodzi, lecz o co innego.

Przez szereg lat pryncypałowie walczyli — w interesie rozwoju przemysłu drukarskiego — o przyjmowanie do pracowni **tylko** robotników ukwalifikowanych. Obecnie — znowu dla dobra tego przemysłu — radziby widzieć u siebie siły „panienkowate", nieukwalifikowane.

Czy, zatrudniając je, podnieśliby ów przemysł wyżej, czy też spowodowali jego upadek — osądzi każdy rozumny człowiek.

Chrześcijańsko-społeczny wyzyskiwacz.

Zarządca drukarni „Głosu narodu", niejaki **Dobrzański**, podczas strejku zecerów każe dziewczętom przy maszynach drukarskich pracować po godzinach nadobowiązkowych, **nie płacąc** tym biedaczkom **żadnego osobnego wynagrodzenia.**

Praca kulturalna.

Drukarze krakowscy starają się, jako ludzie inteligentni, wyzyskać wolny czas podczas strejku dla urządzania odczytów, wycieczek itp., wogóle dla pogłębienia pracy oświatowo-kulturalnej.

O wycieczkach już pisaliśmy niedawno. Teraz jeszcze kilka słów o o d c z y t a c h, urządzanych przez Uniwersytet Ludowy 2 razy w tygodniu. Sala zazwyczaj pełna. P. K. C z a p i ń s k i wykładał „O początkach ruchu robotniczego" i „O Tatrach oraz turystyce tatrzańskiej" (z obrazami świetlnymi), dr K r o p a t s c h „O pieśniach wojska polskiego" (ze śpiewem chóru i deklamacya), „O Tkaczach" Hauptmana itd. W projekcie jeszcze długi szereg odczytów, wycieczek i wieczorków literacko-artystycznych.

W ten sposób towarzysze-drukarze spędzają wolny czas nietylko przyjemnie, lecz z wielką korzyścią dla siebie.

Kłamstwa „Nowej Reformy".

Codzień nowy artykuł o „bezrobociu drukarzy" i codzień nowa serya kłamstw. Wspólnemi siłami wydaje się wspólną gazetkę **w drukarni „N. Reformy"**, która też za te kłamstwa ponosi moralną odpowiedzialność.

Wczoraj usiłowała „Reforma" wykazać, że twierdzenia nasze o niechęci pryncypałów do zawarcia ugody, że wyprowadzili oni interweniującego inspektora przemysłowego w Wiedniu w pole, są nieprawdziwe. Oto fakty:

W poniedziałek wyszedł w Wiedniu numer „Buchdruckerwehr", organu związku pryncypałów Austryi, w którym siedzą też p. **Anczyc** i spółka. W numerze tym czytamy: „Z poszczególnych stowarzyszeń krajowych przychodzi żądanie, **abyśmy nie wdawali się w rokowania, ponieważ wszystkie dotąd poniesione ofiary byłyby poniesione nadaremnie, gdybyśmy zawcześnie wdali się w rokowania".**

Oto ma „N. Reforma" czarno na białem, w organie swych pupilów, właścicieli drukarń, **przyznanie, że nie chcą rozpocząć rokowań.** Niechże teraz „Reforma", która nam zarzuca kłamstwo, odszczeka co napisała.

Strejk w Przemyślu.

Pan **Józef Styfi**, właściciel drukarni, biura afiszowania, realności, wozów meblowych i filii „Wieku Nowego", który objął komendę nad swoim biednym kolegą-pryncypałem i dłużnikiem Łazorem, stał się obecnie pryncypałem łamistrejków. Styfi sprowadził sobie takich dwóch aż z Warszawy. W takim łamistrejku ukrywa się z natury rzeczy prowokator i szpicel. Zaangażowanie takich szumowin przez pana Styfiego w celu zgnębienia strejku **zecerów**, których tak „kocha", najlepiej charakteryzuje moralne kwalifikacye p. Styfiego.

P. Styfi, sprowadziwszy to „warszawskie pieczywo", liczy na swoją przyjaźń z... kierownikiem komisaryatu policyi tutejszej p. Benoitem, który bywa u Styfiego gościem herbatkowo-karcianym. Stąd nadzieje p. Styfiego, że będzie mógł bez przeszkody zastępować zecerów miejscowych łamistrejkami, mimo, że p. Benoit w Przemyślu — twierdzy — jest na punkcie policyjnym zbyt przeczulony.

P. Styfi jednak się przeliczy, chcąc zniszczyć zecerów-robotników, którym zawdzięcza swój majątek. Gdyby nie oni, o Styfim nikt by nie wiedział. Byłby może dotąd pomocnikiem przy maszynie w drukarni p. Rohatyna we Lwowie, gdzie rozpoczął swoją drukarską karyerę. Dziś Styfi-pan w „świtce" chadza, a robotników chce złamać. P. Styfi jednak zapomina, że z wozu pod wóz niedaleka droga, że zecerzy, to nie „kolega" Łazor, którego „kolega" Styfi ubrał w przymusowy zarząd.

List z kraju.

Nowy Sącz, 14 stycznia.

Dnia 11 bm. żona biednego kolejarza Lebody udała się do miasta na zakupno, a w stancyjce pozostawiła dwoje dzieci. Młodsze z nich rozkoszowało się kołyską, starsze zaś poczęło szukać jakiegoś niezwykłego przedmiotu — dla zabawy. I znalazło. Tyle razy widziało przecież piękne ogniki, które zapomocę tarcia matka wywoływała z maleńkiego pudełka! Więc znalazłszy zapałki, dzieciak począł się niemi bawić. Może pragnął wskazać je młodszemu, może chciał go niemi ogrzać — dość, że k o ł y s k a s i ę z a-

paliła. Gdy matka wróciła z miasta, oczom jej przedstawił się straszny widok: oto w **spalonej kołysce leżały zwęglone zwłoki młodszego dziecka**, a starsze, — mimowolny sprawca nieszczęścia — ukryte pod kołyską, płakało rozpaczliwie, dusząc się w dymie...

Drugi wypadek pożaru zdarzył się w tymże dniu podczas wielkiej zawiei śnieżnej. Pewna kobieta, by jej było cieplej, owinęła silnie ogrzany kamień w szmaty i położyła do łóżka. Usnąwszy, nie spostrzegła, że od kamienia zapaliły się szmaty, a od nich nędzna pościel barłogu. Dopiero, gdy **ogień objął całą stajnię, — w której sypiała** — zbudziła się, ratując swe życie nędzarza. Było jednak już zapóźno. **Ogień** bowiem **rozszerzył się na resztę zabudowań.** Spaliły się one, zgorzała stajnia i bydło, a strata, jaką pożar wyrządził, przedstawia kwotę 7000 koron. Gospodarstwo atoli zaasekurowano tylko na 3000 koron. Biedna kobieta uszła śmierci.

Ciekawe — mówiąc delikatnie — zachowała się podczas ognia straż pożarna. Zamiast, bez stracenia jednej chwili, przystąpić do akcyi ratunkowej, niektórzy jej członkowie wszczęli spór o kierownictwo w gaszeniu niebezpiecznego żywiołu! A pewien pijany strażak puścił się w tan — wobec szalejących płomieni! Dopiero energiczne upomnienia jednego z urzędników sądowych przyprowadziły straż do opamiętania! Również prosimy magistrat, by pouczył kierowników straży, że winna ona wybierać się do ognia z sikawkami, napełnionemi wodą, a nie szukać jej na miejscu wypadku!

Przegląd polityczny.

Zjednoczenie socyalistów angielskich, zapoczątkowane przez Międzynarodowe Biuro socyalistyczne, posuwa się dość szybko naprzód. Wszystkie trzy frakcye (Brytańska partya socyalistyczna, Niezależna partya pracy i Fabiańczycy) zamianowały już swych reprezentantów we wspólnym komitecie i pierwsze posiedzenie tego wspólnego komitetu już się nawet odbyło. Komitet nazywa się „komitetem dla socyalistycznych demonstracyj za zjednoczeniem". Postanowiono takie demonstracye zjednoczeniowe urządzić w Londynie, Manchesterze, Birminghamie, oraz w szeregu innych miast. Demonstracyjna ta kampania zjednoczeniowa ma być ukończona przed 15 marca, to znaczy przed konferencyami poszczególnych partyj socyalistycznych, przypadającemi na święta wielkanocne.

Po strasburskich wyrokach. Robotnicy-Niemcy w Paryżu, zgrupowani w socyalistycznej Czytelni — zwowali walne zgromadzenie w związku ze skandalicznymi wyrokami strasburskimi, na którem zapadła następująca uchwała:

„Walne zgromadzenie robotników niemieckich, zamieszkałych w Paryżu i zorganizowanych w stowarzyszeniu „Czytelnia" wyraża głęboki wstyd, który odczuwa wobec uwolnienia oficerów z Saverne, dokonanego przez sąd wojskowy w Strassburgu — wstyd tem dotkliwszy, ile że mieszkają w kraju, gdzie podobne wypadki byłyby niemożliwe".

Przegląd społeczny.

Z organizacyi introligatorów w Krakowie. Niezwykły okaz majstra posiada zawód introligatorski w Krakowie. Jest nim p. Franciszek Terakowski przy ul. Mikołajskiej l. 13. Pan ten już przekroczył granice cierpliwości nawet tak cierpliwych jak robotnicy i robotnice introligatorskie, którzy teraz unikają pracowni jego jak zarazy, gdyż za swą pracę i wyzysk, jaki ten pan uprawia, spotykają się z najordynarniejszymi wyrazami i jawnem łamaniem cennika. Wyrazami, które są na porządku dziennym u tego pana, są słowa do robotnic: ty świnio, ty krowo, idź na planty (w zrozumieniu obelżywem) nie do warstatu itp. słowa nie dające się tu powtórzyć. Zwrócić należy uwagę, że mówi to do robotnic liczących 13—15 lat. Z pewnością nie znajdzie się żaden majster w Krakowie, który jest tak rafinowany w wyzysku, jak p. Terakowski. Oto przykład: Pewna robotnica robi na dniówkę, płaci jej 8 kor. tygodniowo, następnie daje jej robotę na sztukę i ta zarabia przeszło 8 kor. na tydzień, a Terakowski pod pretekstem, że nie zarobiła, daje jej tylko 7 kor. Drugi wypadek: Robotnice po skończonej robocie uważnie składają robotę, aby módz na drugi dzień bez przeszkód robić dalej. Po przyjściu do pracy zauważyły jakiś nieład, ale nie przypuszczając nic złego, robiły dalej.

Tymczasem robota wypada pomieszana, z czego pan majster korzysta i w sobotę potrąca z zarobków po 1 K każdej. W innym wypadku każe robić po „fajerancie", a przy wypłacie na uwagę, że należy się jeszcze za godziny pofajerantowe, p. Terakowski odpowiada: „To przecież za kasę chorych, której wam w tym tygodniu nie potrącam". Tymczasem za kasę chorych wypada kilkanaście halerzy, a za robotę pofajerantową około 2—3 K. Wiele jeszcze innych kwiatków można dołączyć do tego „wieńca" p. Terakowskiemu.

Podczas ostatniego strejku p. Terakowski mówił, że robotnicy „rujnują przemysł", zaś po skończonej pracy Terakowski zapędza do roboty swą żonę, syna, służącą i służącego i z tym personalem, nie mającym pojęcia o robocie introligatorskiej, robi do północy i dłużej. Jak ta robota wygląda, mogą powiedzieć ci, którzy dawali roboty do zakładu p. Terakowskiego. To też żaden zdolniejszy robotnik do warsztatu jego po robotę nie pójdzie, unikając takiego majstra i jego sposobu wykonywania robót.

Za to na 3 maja można widzieć p. Terakowskiego, kręcącego się z szarfą szerszą od niego i formującego pochody. Jest to ten sam pan, który robotnika traktuje jak psa; jest to „patryota", który w Kole mieszczańskiem rej wodzi, a żaden obchód patryotyczny bez niego się nie obejdzie.

Wina też jest po części robotników i robotnic, którzy jeszcze do organizacyi nie należą, iż w wielu wypadkach postępowanie tego pana uchodzi mu bezkarnie.

Zwracamy się do rodziców, którzy dzieci swe oddają do pracy do tego pana, aby zwrócili uwagę na to, że dziewczęta 13-letnie zmusza do kręcenia korbą maszyny, do pracy, która wymaga siły dorosłego mężczyzny, a w dodatku słyszą karczemne wyrazy.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 15 stycznia.

Dla bezrobotnych.

Na wtorkowem posiedzeniu komisyi budżetowej poseł tow. Glöckl urgował przedłożenie wykazów o zarządzeniach rządu w sprawie **regulacyi robotników państwowych**, następnie omawiał żądania **robotników salinarnych i tytoniowych.** Następnie omawiał kwestyę **zajęcia się przez państwo bezrobotnymi.** W żadnym roku bezrobocie nie przyjęło tak zatrważających rozmiarów jak obecnie. W wielkich miastach ludzie spią **w kanałach i pod mostami**, a liczba **samobójstw z nędzy jest coraz większą.** Gminy Wiednia i Pragi wezwały rząd, aby dał środki do zaopatrzenia bezrobotnych; jak długo nie mamy **ubezpieczenia przeciw brakowi pracy,** dopóty musimy żądać, aby rząd zajął się akcyą pomocy. W Anglii, Danii, Francyi, Szwajcaryi, Bawaryi i Belgii, jako najlepszą formę pomocy uznano tę, że **państwo albo gmina dopłacają zasiłki organizacyom zawodowym,** które dają zasiłki dla bezrobotnych. Jest też wniosek posła tow. Do-

H. LOUYS.

ESKIMOSI.

(Ciąg dalszy).

Pilnie śledząc, gdzie się wznoszą bańki powietrzne, pomknął łowca, trzymając gotowy do rzutu oszczep. Zbliżała się chwila krytyczna: ranne, rozwścieczone zwierzę musi wcześniej czy później ukazać się na powierzchni i wtedy trzeba być tuż przy niem i błyskawicznie ugodzić je oszczepem.

Po niejakim czasie mors wyjrzał na powierzchnię tuż przy kajaku. Woda dokoła zaróżowiła się od krwi. Z dzikim rykiem uniósł się ranny mors, wyskoczył z wody i całym ciężarem spadł na pokład kajaka. Pawiusz ledwo zdążył uderzyć go oszczepem w rozwartą paszczę. W tej samej chwili kajak przewrócił się i razem z człowiekiem i zwierzęciem pogrążył się w głębinę. Mors leżał na wierzchu i ciężarem swym popychał kajak do dna.

W ten sposób zginął Siorak, starszy brat Pawiusza, sławny myśliwy. Myśl ta przenikła mózg Pawiusza w czasie tej piekielnej jazdy na dno. Wciąż głębiej zanurzał się kajak w zieloną, lodowatą wodę, wlokąc za sobą przymocowanego człowieka. Na wierzchu leżał nieruchomo ranny mors i tłoczył łódź na dół. Pawiusz rozpaczliwymi ruchami usiłował wydostać się z pod zwierzęcia, wysiłki te jednak były nadaremne. Przytłaczał go ogromny ciężar; w uszach coś mu śpiewało i brzęczało; płuca, zdawało się, pękną lada chwila; każda sekunda zdawała mu się być wiecznością. Pogrążał się wciąż głębiej i głębiej w topiel bezdenną. Żegnaj, Toro, żegnaj, umiłowane wybrzeże śnieżyste! Oto on, Pawiusz, wędruje do owego świata podziemnego, gdzie przebywają wszyscy pochłonięci przez morze myśliwi eskimoscy. Nieznośna, niewypowiedziana duszność, przenikliwe zimno! O, gdzież jesteście, Ignersuity, dobre duchy łowców? Przybywajcie, ratujcie młodego Pawiusza!

Nagle poczuł, że poczyna wznosić się ku górze, ku powierzchni. W rzeczy samej mors zsunął się z pokładu. Snać ulitowały się Ignersuity, zaopiekowały się ginącym łowcą i zrzuciły z kajaka straszliwe brzemię. Coraz wyżej, coraz wyżej, wreszcie powierzchnia — ożywcze, błogosławione powietrze.

Z wielkim trudem wyprostował Pawiusz zdrętwiałe kończyny i otworzył szeroko oczy. Na chwilę wszystko zlało mu się w oczach: nie widział ani nieba, ani morza. Zdawało mu się, że nic nie istnieje na całym świecie, tylko on — Pawiusz. Oddechał ciężko, głęboko.

Zaledwo wrócił do przytomności, ujrzał morsa, który, wyciągnąwszy szyję i świdrując go małemi, rozwścieczonemi oczkami, zbliżał się z rozwartą paszczą. Młody myśliwy porwał błyskawicznie drugi oszczep i rzucił go w morsa. Tym razem trafił w łeb. Zwierzę zatrzymało się w miejscu, wyprężyło się i wywróciło się na bok.

Pawiusz z głośnym okrzykiem: „Tora!" skierował kajak do morsa, długim nożem pchnął zwierzę i to było ostatnie, śmiertelne uderzenie. Upolował pierwszego morsa!

Twarz Eskimosa promieniała z radości. Pozostało jeszcze trzy morsy do upolowania. Umocowawszy do ciała morsa pęcherz, aby utrzymać je na powierzchni podczas dalszych łowów, skierował swój kajak na otwarte morze. Polowanie — to zajęcie dużo milsze, niż wędrówka do świata podziemnego. Coprawda nie dzieje się w tym świecie podziemnym źle, podostatkiem ma się tam tranu i mięsa, ale cóż, kiedy, zanim się do niego przybędzie, trzeba w ciągu pięciu dni i tyluż nocy przebywać olbrzymie pole lodowe, najeżone ostremi jak noże igłami, raniącemi dotkliwie stopy. Wiedział Pawiusz, że wędrówka ta czeka go niechybnie, wolał jednak odwlec ją w dalszą przyszłość, teraz zaś zdobyć rękę Tory.

Drugiego i trzeciego morsa upolował bez trudu: były to osobniki młode, niedoświadczone. Czwarty — olbrzymi samiec, sprawił Pawiuszowi wiele trudności. Doświadczone zwierzę umiało doskonale nurkować i zwodzić myśliwego, a mając już w ciele cztery harpuny, potrafiło podpłynąć pod kajak i wywrócić go. Wkońcu jednak udało się Pawiuszowi zwyciężyć i tego czwartego morsa. Dumny ze swej zdobyczy, umocował morsy do kajaka i popłynął w stronę domu Maratucha.

Złe duchy sprzysięgły się jednak na młodzieńca: oto czyhało nań nowe niebezpieczeństwo, najgroźniejsze. Zaledwo zwrócił kajak do brzegu, nagle dojrzał szarawy wał wodny, upstrzony białemi płatami piany, pędzący na skrzydłach południowego wiatru. C. d. n.

mesa, zapewniający rządowi kontrolę nad tymi pieniądzmi.

Wkońcu postawił wniosek:

1) Dla polepszenia płac **robotników państwowych** wstawia się do budżetu w myśl uchwały z 20 grudnia 1911 r. sumę 2½ **miliona koron.**

2) Wzywa się rząd, aby w budżecie wykazywał szczegółowo sumy wypłacone robotnikom jako zarobek.

3) Upoważnia się rząd, aby tym robotnikom, którzy **na wypadek bezrobocia** mają prawo do zasiłku z organizacyi, dopłacał zasiłki w łącznej kwocie **2 milionów koron** na pierwsze półrocze 1914 r.

Na sanatorya dla gruźliczych.

Na temże posiedzeniu komisyi budżetowej poseł tow. Seitz wskazał na pożyteczną działalność różnych stowarzyszeń w celu **urządzania i utrzymania sanatoryów dla chorych na gruźlicę.** Stowarzyszenia te biorą na siebie ciężary, które powinny należeć do państwa, kraju i gminy. Należytości za leczenie w tych zakładach, płacone przez Kasy chorych, fundusz krajowy i stowarzyszenia humanitarne, pokrywają koszta administracyi i oprocentowanie pożyczek. Wielka trudność istnieje dla tych zakładów w tem, że nie mogą otrzymać kredytów hipotecznych, dlatego konieczną jest **pomoc państwa** przez objęcie gwarancyi za pożyczki.

Stawia wniosek:

Wzywa się rząd, aby stowarzyszeniom, powstałym w celu budowy sanatoryów dla gruźliczych pospieszył z pomocą przez objęcie gwarancyi za pożyczki hipoteczne, do wysokości łącznej do 3 milionów koron.

KRONIKA.

Czwartek 15 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Z historyi socyalizmu w Galicyi. Na ten ważny i ciekawy temat mówić będzie tow. E. Haecker we czwartek 15 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II p.). Po odczycie ewent. dyskusya.

Wzywamy towarzyszów do licznego udziału w tem zebraniu. Zamało znamy historyę własnej partyi.

Wybór prezydyum Izby handlowej nastąpił na posiedzeniu wtorkowem. Przewodniczącym wybrany został p. Jan Kanty Federowicz, zastępcą p. Tadeusz Epstein, delegatem do prezydyum p. Bernard Wachtel, skarbnikiem p. Józef Jawornicki.

Wycieczka na wystawę Sztuk pięknych odbędzie się staraniem Uniw. Lud. w niedzielę 18 bm. Wstęp 10 hal. Punkt zborny o godz. 9¾ rano w Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5 II. p.). Wycieczkę poprowadzi i objaśnień udzieli p. J. Kaden.

W sekcyi pedologicznej Ogniska naucz. w Krakowie odbędzie się w piątek 16 bm. odczyt p. Maksymiliana Moreckiego na temat: „Ogniska zabaw i pracy dla dzieci". Początek o godz. 6½ w sali Ogniska naucz. (Rynek gł. 29 C D). Wstęp wolny.

Walne Zgromadzenie Związku krajowego lekarzy Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, odbędzie się w Krakowie dnia 18 bm. o godzinie 5 po południu w Domu lekarskim przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zgromadzenia; 2) Sprawozdanie Wydziału; 3) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej; 4) Wybór Zarządu na rok 1914; 5) Oznaczenie wysokości wkładki na rok 1914; 6) Wnioski Wydziału, wśród nich wniosek o zmianę stosunku do Związku państwowego organizacyi lekarskich w Austryi na wzór stosunku organizacyi czeskiej; 7) Wnioski i zapytania delegatów.

Z teatru miejskiego komunikują nam: w sobotę dnia 17 bm. wystawia teatr doskonałą amerykańską „lekką komedyę" R. Johnson-Young'a „Mąż z loteryi", graną obecnie w Warszawie z ogromnem powodzeniem. Kapitalny a wolny od wszelkiej drastyczności pomysł, doskonałe typy i niezrównana werwa tej sztuki jednają jej na wszystkich scenach powodzenie i wyróżniają z pośród innych krotochwil. W niedzielę dnia 18 bm. będzie druga premiera z okazyi rocznicy powstania styczniowego. Odegrany zostanie obraz historyczny Fr. Domnika „W górę serca", która to sztuka powtórzoną będzie w niedzielę, jako w dzień rocznicy.

Związek pracownic biurowych urządza w sobotę 17 bm. w salach Starego Teatru bal, z którego czysty dochód jest przeznaczony na samopomoc koleżeńską. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp tylko za zaproszeniami, po które należy się zgłaszać do lokalu Związku przy ul. Mikołajskiej l. 3 I. p., codziennie między godziną 7—9 wieczór. W dzień balu bilety do nabycia w kasie Starego Teatru od 11 do 1 i od 3 popoł. Ceny biletów: zwyczajnego 3 kor. 30 hal., akademickiego 2 kor. 20 hal., familijnego 10 kor.

Sprawy szpiegowskie, jakie znajdują się w toku dochodzeń sądowych, oddane zostały sędziemu śledczemu drowi Zwolińskiemu.

68 wyroków szpiegowskich wydano w Krakowie od r. 1908, a zatem więcej, niż w całej Austryi.

Nowa fala szpiegów rosyjskich zalała Galicyę. Wysłannicy rządu czarnosecinnego otrzymali od sztabu generalnego i żandarmeryi rosyjskiej szczegółowe instrukcye, odnoszące się do spraw wojskowych i politycznych. Ta fala szpiegów — to zwiastun nowych zamieszek mocarstwowych.

Kostia, Bączkowski i Werbowski, kolejarze, aresztowani przez policyę krakowską pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi, odesłani zostali do sądu lwowskiego. Okazał się bowiem związek ich działalności ze sprawą Zofii Kaszczenki, szpiega, którą aresztowano we Lwowie.

Włamanie. Nieznany sprawca włamał się ubiegłej nocy do mieszkania Arona Wilka przy ulicy Orzeszkowej pod l. 6 i skradł srebro, wartości 264 koron.

Kradzież w kościele. Dnia 13 bm. skradziono z ołtarza w kościele Bernardynów dwa zegarki srebrne i korale. Wysokość szkody nieznana.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godzinie 7-ej wieczór: B. Zahorski: „Nowe prądy w socyologii".

W piątek o godzinie 6 wieczór: Wł. Szymanowska: „Szkolnictwo w Polsce".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Pani prezesowa".
Piątek: „Złodziej".
Sobota: „Mąż z loteryi", krotochwila w 3 akt. R. Johnson-Young'a (nowość).
Niedziela po południu: „Betleem polskie".
Niedziela wieczór: „W górę serca", obraz historyczny Franciszka Domnika (nowość).

Nowiny lwowskie.

Sekretaryat komitetu P. P. S. D. otwarty codziennie od godz. 6—8 wieczór — Rynek l. 8, I. p. i udziela wszelkich informacyj w sprawach partyjnych.

Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki na walnem zgromadzeniu, odbytem 10 b. m., wybrało następujący zarząd: kuratorami prof. Dziwiński i Godlewski, przewodniczącym Wacław Szol, zastępcą przew. Wład. Smoczyński, sekretarzem Tadeusz Rudzki, skarbnikiem Stanisław Domaszewski, bibliotekarzem Jan Opieliński.

Z sali sądowej. Wyrokiem uwalniającym skończyła się wczoraj rozprawa przeciw konduktorowi kolejowemu Janowi Bachowskiemu, oskarżonemu o zastrzelenie Eugenii Hocheckerównej w hotelu Sandomierskim. Sędziowie przysięgli 9 głosami zaprzeczyli pytanie w kierunku morderstwa. Bachowskiego wypuszczono na wolność.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

We czwartek w lokalu cukierników (ul. Sykstuska 32) wykład inż. Bancera „Ziemia i niebo" z obrazami świetlnymi. Początek o godz. 7.30 wieczór.

W piątek dnia 16 stycznia odbędą się następujące wykłady: 1. W sali Stowarzyszenia kaflarzy (ul. Zielona 3) prof. dr E. Nowicki: „Książę Józef Poniatowski". 2. W sali stowarzyszenia handlowców (Rynek 8 II. p.) red. M. Hankiewicz: „Rosya a Turcya". 3. W sali Stowarzyszenia stolarzy „Zgoda" (Piesza 2) dr J. Nelkel: „Główne przyczyny chorób umysłowych". Początek wykładów o godz. 7 i pół wiecz.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Pani prezesowa".
Sobota po południu: „Kupiec wenecki".
Sobota wieczór: „Trubadur".
Niedziela po południu: „Wesoły małżonek".
Niedziela wieczór: „Pani prezesowa".

Z kraju.

Zatopienie kopalni „Kmity" w Tenczynku. W dniu Nowego Roku zawalił się szyb „Kmity" w Tenczynku. Jak nam nasz korespondent donosi, szyb ten budowano od kilku miesięcy — zawsze w nocy. Budowa była już prawie na ukończeniu, gdy zdarzyła się katastrofa. Szyb ów miał 105 metrów głębokości. Robotnicy, kończąc zmianę w nocy, zauważyli, iż coś złego grozi. Nie minęło dużo czasu, gdy rusztowanie opadło. Spadające kamienie druzgotały wszystko, co w drodze spotkały. Maszyna wodna u dołu stanęła w braku pary — kopalnię zatopiło. Szczęściem trzeba nazwać, że robotnik Józef Kurdziel, który w chwili katastrofy znajdował się w szybie, uszedł śmierci i kalectwa cudownym naprawdę sposobem. Szkoda, wyrządzona przez katastrofę, dochodzi sumy 50.000 K. Bez pracy pozostało 200 ludzi. Wprawdzie wszczęto już zabiegi nad oczyszczeniem i osuszeniem kopalni, lecz w ruch puszczona będzie dopiero za dwa miesiące. Szyb ten jest własnością p. Hromka i S-ki z Krakowa.

Ze świata.

Ludność nowej Bułgaryi. Przeprowadzony w zdobytych przez Bułgaryę terytoryach spis ludności dał następujące wyniki: Ludność bułgarskiej Tracyi wynosi 494.000 głów, w tem 225.000 mężczyzn; ludność bułgarskiej Macedonii 175.000 głów, w tem 42.000 mężczyzn; ludność Mustafa Pasza wynosi 33.000 głów, w tem 4.000 mężczyzn.

Pożar katedry. Z Montreal (Kanada) donoszą: Wczoraj pożar zniszczył katedrę katolicką. Pożar zagroził części miasta między katedrą a morzem. Wielu strażaków rannych.

Do dzisiejszego Nru dołączamy tygodnik teatru świetlnego „Uciecha", zawierający ciekawy artykuł o dotychczasowej działalności i rozwoju teatru pt. „Nasz dorobek", artykuł zasługujący istotnie na bliższą uwagę ze strony Czytelników oraz specyalne artykuły o najpiękniejszem wystawianem tam obecnie arcydziele filmowem „Królowa Nilu, Kleopatra" i o specyalnie napisanej do tego arcydzieła muzyce młodego kompozytora M. T. Rudnickiego.

Obstrukcya w komisyi budżetowej.

Wiedeń, 15 stycznia.

Posiedzenie komisyi budżetowej, które rozpoczęło się **we wtorek o godz. 10 rano,** trwa dotąd **bez przerwy,** z powodu obstrukcyi czeskiej.

Wczoraj poseł Vacek przemawiał do godz. 2·30 po południu; po nim przemawiał poseł Votruba do 8 wieczór, a wkońcu postawił wniosek o przerwanie posiedzenia.

Wniosek **odrzucono** 35 głosami przeciw 1.

W dalszym ciągu posiedzenia poseł tow. Tomschik omawiał

położenie kolejarzy.

Następnie zabrał głos poseł tow. Diamand, który omawiał

sprawy emigracyjne.

Wypracowany przez subkomitet projekt ustawy o wspieraniu towarzystw żeglugi jest **nie do przyjęcia**, ponieważ § 5 stara się różnemi krętemi drogami wprowadzić do ustawy różne postanowienia uciążliwe dla ludności. Mowca oświadcza się ze stanowiska Galicyi **przeciw wszelkiemu utrudnianiu emigracyi.** Omawiał

przemysł naftowy

i szkody wynikające przez wydanie tego przemysłu **Prusakom i Amerykanom.** Związek producentów surowca, do którego patronów należy także i **były minister Długosz**, wydał ten przemysł **w ręce obcokrajowców**, mimo iż związek ten założony został właśnie dla sanacyi przemysłu naftowego w Galicyi. Zarzuca ministerstwu rolnictwa, że **tereny naftowe w dobrach państwowych sprzedaje spekulantom** i stawia rezolucyę, aby państwowe tereny zostały wyzyskane przez ministerstwo robót publicznych.

Omawiając

przemysł spirytusowy,

wyraża wdzięczność ministrowi handlu, że sprzeciwił się dążnościom węgierskim na polu wprowadzenia przymusu koncesyjnego w przemyśle spirytusowym. Jeżeli minister chce sobie zasłużyć na powszechną wdzięczność ludności, powinien dążyć do gruntownej zmiany polityki handlowej w Austryi.

Przemawiali następnie posłowie Spincic i Kadlacak.

Godzina 11½ w nocy: posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 15 stycznia.

(Telefonem od naszego koresp.).

W komisyi budżetowej po **całonocnem posiedzeniu** o godz. 9½ rano zabrał głos poseł Proszek i mówi do tej chwili. Panuje przekonanie, że po zakończeniu jego mowy nastąpi szereg sprostowań faktycznych, przy których przewodniczący będzie usiłował odbiegającym od przedmiotu **odbierać głos.** Wywoła to naturalnie **olbrzymie awantury.** Partye większości postanowiły, że mowcy ich albo wogóle zrzekną się głosu, albo będą mówić tylko 10 minut.

Z obstrukcyonistami nie prowadzi się **żadnych układów.** Obstrukcyoniści spekulują na to, że **rząd będzie musiał zamknąć Izbę,** poczem ogłosi prowizoryum budżetowe **na podstawie** § 14, a w następstwie będzie musiał **ustąpić.** Zastosowanie § 14 jest jednak **wykluczone** ze względu na to, że rząd potrzebuje **uchwalenia pożyczki.**

Zagrożony kompromis.

Wczoraj pod przewodnictwem posła Urbana odbyło się posiedzenie członków komisyi wspólnej. Wyrażono zapatrywanie, że jest rzeczą honoru uchwalić kompromis **bez dyskusyi.** Za tem zapatrywaniem oświadczyli się **socyalni demokraci i Koło polskie**, natomiast chrz.-soc. i Związek niem.-nar. robią trudności. Chrześcijańsko-socyalni boją się, że przez podwyższenie stopy podatkowej przy dochodach od 1800 do 10.000 koron zostanie zagrożony ich „stan posiadania“ w III kole **przy wyborach do Rady m. Wiednia przez socyalistów.**

Temu zapatrywaniu dała też wyraz wczoraj Rada miejska, uchwalając **protest przeciw kompromisowi.**

Dziś przed posiedzeniem Izby odbędzie się **konwent seniorów** dla uchwalenia sposobu przeprowadzenia kompromisu.

Zmiany u długoszowców.

W kołach parlamentarnych słychać, że **Średniawski ma ustąpić z prezesury klubu ludowców** pod pozorem, że nie umie dobrze po niemiecku. Prezesem klubu ma zostać **Długosz.**

TELEGRAMY

z 15 stycznia.

Rokowania o sejmową reformę wyborczą.

Wiedeń. „Polnische Korresp.“ donosi z kół parlamentarnych, że na życzenie kół miarodajnych zdecydował się marszałek krajowy hr. Gołuchowski objąć rolę **pośrednika między Polakami i Rusinami** w sprawie reformy wyborczej. Pierwszym krokiem tej akcyi jest zwołanie **konferencyi przewodniczących polskich stronnictw sejmowych na czwartek** godzinę 10 przed południem, która się odbędzie pod przewodnictwem marszałka krajowego.

Zamieszki w Albanii.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi, że Grecy opuścili Koricę i 15 wsi okolicznych.

Wiedeń (tel. wł.). Z Valony donoszą, że prezes tymczasowego rządu albańskiego Izmail Kemal **ustąpił.** Przypuszczają, że generalnym gubernatorem Albanii zostanie holenderski komendant żandarmeryi albańskiej.

O wyspy Egejskie.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że ambasadorowie Austro-Węgier, Niemiec i Włoch jawili się wczoraj kolejno w urzędzie spraw zagranicznych i wręczyli odpowiedź swych państw na tę część noty sekretarza stanu Greya, która dotyczy wysp. Egiejskich.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Odpowiadając na interpelacyę posła Apponyego oświadczył prezydent ministrów hr. Tisza, że stoi na stanowisku jednolitego państwa węgierskiego, zaś koncesye, jakie mają być przyznane Rumunom, nie narażają na szwank jednolitości państwa węgierskiego. Jako warunek postawiono Rumunom, aby wyrzucili ze swego programu punkty zwrócone przeciw państwu węgierskiemu.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przyszło do **bardzo burzliwych scen.** Referent komisyi dyscyplinarnej podał do wiadomości uchwałę komisyi, wykluczającą posłów Karolyego, Fernbacha i Juliusza Justha z 15 posiedzeń, zaś posła Zilinskyego z 45 posiedzeń. Hr. Andrassy atakował ostro prezydenta ministrów, zarzucając mu, że nie przeprowadził dostatecznego śledztwa w sprawie domu gry na wyspie Małgorzaty. Mowca przytoczył słowa angielskiego męża stanu Foxa, iż ustaw, które przyszły do skutku przy użyciu korupcyi, nie powinno się słuchać. Prezydent ministrów hr. Tisza odpowiedział na przemówienie Andrassyego, poczem wezwał posłów, którzy cokolwiek wiedzieli o korupcyi posłów „stronnictwa pracy“ w jakiejkolwiek sprawie a specyalnie w kwestyi koncesyi na dom gry, aby mu donieśli o tem. W danym razie śledztwo będzie natychmiast wdrożonem. Prezydent wezwał posłów wykluczonych, aby opuścili salę obrad. **Posłowie nie usłuchali tego wezwania** i wydalili się z sali dopiero po przerwaniu posiedzenia, kiedy po opuszczeniu sali przez członków większości weszła na salę **straż parlamentarna**, której dowódca wezwał posłów wydalonych do opuszczenia posiedzenia.

Sejm alzacki o zajściach w Saverne.

Strassburg. W sejmie wszystkie cztery stronnictwa sejmu zgłosiły rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że władze cywilne w Saverne wypełniły swój obowiązek i nie dały powodu do wkroczenia wojska. Rezolucya wyraża **ubolewanie,** że rząd nie uczynił nic celem uspokojenia ludności i dania jej zadośćuczynienia. Rezolucya wyraża prośbę pod adresem parlamentu niemieckiego, by przeprowadził reformę sądownictwa wojskowego i sprawił, by Alzacya wraz z Lotaryngią otrzymała pełną niezawisłość jako państwo związkowe.

Podsekretarz stanu dr Petri oświadczył, iż jest prawdą, że trzej prokuratorowie z Saverne nie zostali wezwani przez sąd wojenny, chociaż rząd zwolnił ich od tajemnicy urzędowej i spowodował, aby zgłosili się u prezydenta, aby punkt po punkcie odeprzeć twierdzenia pułkownika Reutera. — Prokuratorya zachowała się zupełnie objektywnie. Pułkownik Reuter nie miał powodu twierdzić, że prokurator był stronniczym. Podobne podejrzenie odpieram z całą stanowczością (Oklaski), jak niemniej zarzut, jakoby sąd przy przedsięwzięciu aresztowań nie postępował z odpowiednią powagą.

Parlament niemiecki.

Berlin. W parlamencie socyaliści wnieśli interpelacyę, w której zapytują kanclerza, co zamierza przedsięwziąć celem **ochronienia konstytucyi i ustaw przed nadużyciami władz wojskowych**, jakie ujawniły wydarzenia w Saverne.

Strejk w południowej Afryce.

Johannesburg. Zamachy dynamitowe na kolejach powtarzają się.

Burze.

Tryest. Panuje tu bardzo silna bora przy opadzie śniegu. Wiatr wieje z szybkością 85 kilometrów na godzinę. Morze jest wzburzone, a ruch okrętowy na wybrzeżu wstrzymany.

W Dalmacyi pada deszcz.

Wybuch wulkanu w Japonii.

Tokio. Z powodu wybuchu wulkanu na wyspie Sakuraszina ludność opuściła miasto Kagoszima. Wulkan nie był czynny od 130 lat. Nad miastem Nagasaki unoszą się chmury popiołu.

Katastrofa okrętowa.

Halifax. Parowiec „Kobekidh“, mający **150 pasażerów** i tyleż załogi na pokładzie, rozbił się. Do godz. 7 rano brak o nim wiadomości.

Zamach na przywódcę tureckiego w Paryżu.

Paryż. We środę przed południem dokonano zamachu morderczego w mieszkaniu przywódcy radykalnego stronnictwa tureckiego Szeryfa paszy. Szeryf był dawniej posłem tureckim w Sztokholmie, osiadł jednakże po zmianie rządów w Paryżu i wydawał pismo, w którem ostro atakował młodoturków. Przed rokiem rząd młodoturecki skazał go „in contumatiam“ **na karę śmierci.** Do mieszkania Szeryfa zgłosił się we środę rano jakiś młody człowiek, który zażądał widzenia się z Szeryfem. Gdy służący nie chciał go dopuścić do Szeryfa, człowiek ów **strzelił do służącego** z rewolweru. Na odgłos strzału nadbiegł zięć Szeryfa Salil i **wystrzałem z rewolweru zabił napastnika**, którego identyczności dotychczas nie stwierdzono. Wszystko przemawia za tem, że zamach planowany był **na tle politycznem.**

Paryż. Sprawca zamachu na Szeryfa należy, jak się zdaje, do sfery zamożniejszej. Znaleziono bowiem przy nim 235 franków. Oprócz tego znaleziono przy nim koran i list, zaadresowany do Szeryfa. Natomiast nie znaleziono przy sprawcy zamachu niczego, coby mogło posłużyć do stwierdzenia jego identyczności. Według opowiadania Szeryfa, sprawca zamachu zranił służącego Izmaela Haki kilkoma strzałami z rewolweru. Podczas tej strzelaniny nadszedł zięć Szeryfa Salil, do którego sprawca **również strzelił,** jednakże chybił. Gdy Salil pobiegł po rewolwer, wyszła żona Szeryfa i uderzyła sprawcę zamachu w twarz. Salil, powróciwszy z rewolwerem, zastrzelił sprawcę.

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

Krwawy napad rabunkowy na Sląsku.

Frysztat, 14 stycznia.

Cały rewir węglowy na Śląsku został w ostatnich latach zalany żandarmami. — Jeszcze przed dwoma laty zaprowadzono w naszem zagłębiu formalny stan wojenny z masowemi rewizyami w poszukiwaniu za bronią. Działo się zupełnie, jak w Rosyi. Rewidowano po domach, żandarmerya wpadała do gospód, podczas zabaw, z karabinami w ręku, wołając: „ręce do góry“, (owo znane w Królestwie „ruki w wierch“), urządzano nawet rewizye po drogach. Niemiecka prasa kapitalistyczna, stojąca na żołdzie baronów węglowych, zachęcała rząd do tych bezprawi, rozpisując się o „niebezpieczeństwie rewolucyi“, jaka gotowa wybuchnąć w zagłębiu przy pierwszym lepszym strejku. Na skutek akcyi naszych posłów i interpelacyj w parlamencie, „stan wojenny“ zniesiono, tembardziej, że rewizye te dały bardzo marne rezultaty.

Po rewizyach stosunki wcale się nie polepszyły, owszem, jeszcze się pogorszyły. Ludziska wprost szemrali, że poodbierano broń ludziom porządnym, żeby się nie mogli bronić przed złodziejami i rabusiami, którzy mogą wszędzie wystarać się o taką ilość broni, ile jej tylko potrzebują. Żandarmerya zaś więcej troszczy się o całość kaczek dzikich i zajęcy w rozległych dobrach hr. Larischa, niż o bezpieczeństwo publiczne. To też złodzieje i bandyci zawsze uchodzą bezkarnie, drwiąc sobie z policyi i żandarmeryi.

Naprzykład w takim małym Frysztacie grasuje dobrze zorganizowana szajka złodziejska, która popełnia co tydzień w mieście i w okolicy po kilka włamań i dotychczas ani policya, ani żandarmerya nie wpadła na jej ślady. Komisarze i agenci policyjni z Ostrawy, którym podlega rewir węglowy, zamiast tropić zbrodniarzy, jeżdżą sobie po zgromadzeniach socyalistycznych, a ponieważ tych odbywa się u nas bardzo wiele, więc nic dziwnego, że złodziejom nikt na piętę nie następuje.

Aż wreszcie ta niesłychana bezkarność, z jaką wszystko uchodziło rzezimieszkom, wydała krwawe owoce. Oto w sobotę wieczór dokonano niezwykle śmiałego napadu rabunkowego na buchaltera firmy Blumental a p. Artura Löwego (lat 25) i jego pomocnika p. Leopolda Grünspanna (lat 20), którzy nieśli pieniądze na wypłatę robotnikom do fabryki, położonej tuż obok dworca kolejowego. Napadu dokonano wieczorem około trzy kwadranse na szóstą, tuż za miastem przy cmentarzu około mostku nad rzeczką. — Bandyci, których było dwóch, widocznie naprzód już dobrze przygotowali plan rabunku, upewnili się, że tędy przechodzą urzędnicy fabryki z pieniądzmi na wypłatę.

Obaj urzędnicy zostali zaskoczeni z tyłu — z nienacka. P. Grünspann opowiada, że tuż obok niego kroczył p. Löwy i nagle pozostał w tyle. Oglądnął się więc i zobaczył, że tenże leży na ziemi. Myśląc, że zasłabł, schylił się nad nim, by go podnieść. W tejże chwili ktoś strzelił do niego i momentalnie wyrwano mu torbę z pieniądzmi, co poszło tem łatwiej, że Grünspann uczuł silny ból w boku z tej strony, gdzie trzymał pod pachą pieniądze.

Okazało się, że jeden z bandytów strzelał, a drugi był zajęty pieniądzmi. Bandyta strzelał z rewolweru małego kalibru z tak bliska, że Grünspann nie usłyszał strzału danego najpierw do Löwego, który trafiony z lewej strony w sam otwór ucha padł na ziemię — ciężko ranny — bez wydania okrzyku. Drugi strzał, który ugodził Grünspanna, był również bardzo cichy. Możebne, że naboje były odpowiednio sprepa-rowane. Kula trafiła go w lewy bok na wysokości czwartego żebra. Kula zsunęła się po żebrze i uwięzła pod skórą, pod pachą. Löwy podniósł się ze ziemi i biegł jeszcze kawałek za bandytami wraz z jakimś na razie nieznajomym człowiekiem. Lecz bandyci szybko znikli.

Obydwaj ranni udali się do lekarza dra Szmieda. Grünspann po opatrunku udał się o własnych siłach do domu, a Löwego odwieziono zaraz wieczór automobilem do szpitala w Cieszynie. Stan jego jest bardzo ciężki; wymioty zdradzają, że kula naruszyła mózg. Löwe wyjechał pod opieką lekarza dra Szmieda, a drugim rannym zajął się tow. dr Ryszard Kunicki. Stan zdrowia Grünspanna nie budzi żadnych obaw.

Jak się dowiadujemy, łupem bandytów stało się około 2000 K. Byli oni umazani na twarzy sadzą.

Ta niesłychana zbrodnia wywołała zrozumiałe wzburzenie w mieście. Wszędzie gromadzą się, żywo rozprawiające grupy ludzi. Zwłaszcza wielkiem było zbiegowisko koło domu, w którym mieszka dr Szmied, dopóki nie wywieziono rannego Löwego do Cieszyna, jak i około sklepu p. Blumentala, gdzie jest zarazem biuro jego firmy.

Bandyci, mimo natychmiastowego pościgu, zbiegli bez śladu. Sprowadzony pies policyjny z powodu śniegu nie mógł wpaść na trop.

Powszechne oburzenie wywołuje fakt, że pan Blumental wysyła w zimie urzędników z wypłatą za miasto o tak późnej godzinie, mogąc to załatwić daleko wcześniej. P. Grünspann nie miał nawet rewolweru, a p. Löwe, zaskoczony znienacka i skonsternowany zuchwałym napadem, zapomniał, że ma rewolwer, jakkolwiek już otrzymał postrzał, zerwał się z ziemi i biegł za bandytami.

Löwe po tragicznej śmierci ojca, przejechanego w zeszłym roku, był obecnie jedynym żywicielem rodziny.

Dodatkowo donoszą nam, że mimo energicznego poszukiwania żandarmeryi i agentów policyi, trwającego od soboty wieczora za sprawcami napadu, nie dało ono do poniedziałku wieczora żadnego rezultatu. Ściągają całą masę osób podejrzanych na policyę nietylko w samym Frysztacie, lecz i w okolicy; aresztowano również kilku, lecz — jak się okazało — bez rezultatu. Strażnica policyjna jest formalnie oblężona agentami i żandarmerya, dokąd ściągają podejrzanych i proceder przesłuchania odbywa się zwykłym policyjno-kułakowym sposobem.

Stan Löwego, jak donoszą z Cieszyna, jest nader groźny, jednak nie beznadziejny. Grünspann pozostaje w domowem leczeniu. Ludność jednak wątpi, czy się uda sprawców wyśledzić i położyć raz koniec tej pladze.

Zbrodnia w Olivet.

20 lat w kajdanach.

Jak z Francyi donoszą, wykryto tam w pewnej wsi Olivet, w pobliżu Orleanu, ohydną zbrodnię. Znaleziono tam w stodole pewną kobietę, wygłodzoną, przykutą do kłody. Jak się pokazało, nieszczęśliwa dwadzieścia lat przebyła w kajdanach.

Jak się pokazało, zbrodnię popełniła niejaka Robichon-Burn (wraz ze synem), zamierzając skorzystać ze spadku, otrzymanego przez ową nieszczęśliwą krewną Maryę Burn. Poczciwa kobiecina z poczciwym synkiem zamknęli młodą Maryę Burn w stodole, w oddalonym kącie, bez światła... I przez dwadzieścia lat nieszczęśliwa światła dziennego nie widziała!

Wykryto zbrodnię przez przypadek. Przed Bożem Narodzeniem przybył do Olivet pewien zastępca fabryki maszyn do szycia i udał się do p. Robichon-Burn, która prosiła go, by ją odwiedził. Nie znalazł jednak gospodyni w domu, przeszedł przez podwórze i zajrzał do stodoły, myśląc, że może właśnie tam pracuje gospodyni. Gdy otworzył drzwi, natychmiast cofnął się w strachu. — W kącie stała drobna jakaś postać z obnażoną górną częścią ciała. Wynędzniała twarz zupełnie się nie zmieniła, gdy ujrzała przybysza. 3-metrowym łańcuchem była przykuta do kłody. Aby zaś łańcuchy nie pokaleczyły rąk, owinięto nieszczęśliwej ręce szmatami.

Przestraszony rajzender zamknął drzwi natychmiast i opowiedział we wsi ludziom, co się dzieje. Doszło wkrótce o wszystkiem do uszów władzy miejscowej i ta postanowiła zbrodniarzy uwięzić, zaś uwięzioną oswobodzić. Uczyniono to w nocy, przy pomocy 12 włościan, którymi otoczono dom. 78-letnia Robichon-Burn po długich pertraktacyach otworzyła mieszkanie. Nie przyznała się do żadnej winy, powołując się na swą przysłowiową pobożność. Istotnie, rewizya wykryła 15 krucyfiksów, kilka ołtarzy domowych i kupę książek do nabożeństwa.

Udano się do stodoły i znaleziono uwięzioną kobietę, jęczącą na podłodze. Strasznie cierpiała od chłodu, gdyż miała tylko na biodrach jakiś łachman. Za łoże służyły jej odpadki od jarzyn. Na wszystkie pytania uwięziona odpowiadała, że mówić jej o niczem nie wolno: ksiądz zakazał!

Natychmiast odwieziono ją do najbliższego szpitala. Jakkolwiek przez 20 lat była w kajdanach, to jednak bynajmniej nie wpłynęło na umysł w ten sposób, by miała wpaść w obłęd, jak dowodziła stara zbrodniarka. Na zapytanie, jak z nią obchodzono się w ostatnich czasach, nieszczęśliwa tylko odwróciła się na łóżku i drżąc przykryła się kołdrą...

Stwierdzono także, iż przed dwoma laty wykrył już był zbrodnię pewien młody chłop Dacave, lecz zbrodniarka dała mu dużo pieniędzy, aby milczał.

Jak wynika z różnych faktów, zamierzano w tym ostatnim roku definitywnie już załatwić się z uwięzioną. Między innemi zdjęto okienice w stodole, aby chłód był większy.

Wykryte fakty wywołały wielkie przerażenie w okolicach Olivet. I policya tylko z trudem uratowała zbrodniarkę wraz z synem przed doraźnym sądem ludowym.

Sprawy partyjne.

Na fundusz prasowy „Dziennika Robotniczego“ przez sekretaryat Komitetu Wykonawczego złożyli: dr Rz. 2 K, Zabłocki 5 K, Michoński 1 K, Stefan Jabłoński i tow. z Argences (Francya) 12 K 27 h. Dochód z odczytu w Nancy (Francya) przez tow. Kräulenkrafta 15 K 23 hal.

Rozmaitości.

Dyktator Meksyku. Publicysta angielski Hamilton Tyfe tak szkicuje postać nowego dyktatora Meksyku Huerty, z powodu którego stosunki pomiędzy Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi wkroczyły w stan niezwykłego naprężenia:

„Postać wyniosła, tęga, żołnierska, bardzo krzepka, mimo lat 69. Dość spojrzeć na ręce, aby poznać, że Huerta ma w sobie krew indyjską. Ujrzałem go po raz pierwszy w dniu otwarcia parlamentu. Nierażno się czuł we fraku, banalny strój przecinała szeroka wstęga o barwach narodowych: ponsowej, zielonej i białej. Jest tak krótkowzroczny, że swe orędzie czyta przy pomocy dwu par okularów, mimo to — oczy jasne, bystre, biegają po twarzach ludzkich, zdając się do dna dusz przenikać. Jakim-że jest ów człowiek? Amerykanie zowią go awanturnikiem, on sam mieni się — patryotą i twierdzi, że na tem trudnem stanowisku trzyma go tylko miłość ojczyzny i przeświadczenie, że on jeden ma siłę do poskromienia rewolucyi. Że mu energii nie brak, to pewna, ale meksykańska energia mierzy się inną skalą od europejskiej. Huerta jest naturą żołnierską, nie zna innych środków, oprócz gwałtownych, nie rozplątuje węzłów, lecz je przecina. Parlament stawiał mu opór. Dyktator wpakował przedstawicieli opozycyi do tramwaju i posłał ich do więzienia.

Należy objaśnić, że parlament meksykański, pod względem form zewnętrznych, wielce się od europejskiego różni. Panowie posłowie i ministrowie palą podczas obrad, plują na podłogę, a każdy ma na pulpicie rewolwer — od wszelkiego wypadku. Prezydent jest w swoich odezwaniach bardzo dosadnym. Dając ministrowi instrukcye co do odpowiedzi na pierwszą notę amerykańskiego posła, rzekł krótko i węzłowato:

— Powiedz mu pan, żeby poszedł do dyabła.

Że jednak po zakłopotanej twarzy ministra zmiar-

kował, iż trudno mu będzie to powtórzyć, więc dodał:

— Ubierz to pan w słowa dyplomatyczne...

W razie wojny ze Stanami Zjednoczonymi, Huerta nie wątpi, że Meksykanie wkroczą tryumfalnie w granice Unii."

Liczba mieszkańców katorgi. W końcu r. 1904 ilość katorżan w Rosyi wynosiła 5748 osób. Na początku r. 1907 ilość ich wzrosła do 7749, w początku r. 1908 dosięgła już 12.591, a w początku 1909 roku 20.936 osób; w r. 1911 katorżan było 29.424, w r. 1912 — 32.000. Jest to niewątpliwy „postęp" na polu uspokojenia Rosyi.

Głód wśród zesłańców. Pisma petersburskie zamieściły list zesłańców politycznych z kraju Narymskiego, w którym to liście błagają o uratowanie ich od śmierci głodowej, na którą są niechybnie skazani. Administracya bowiem pozbawiła zapomogi rządowej 45 procent zesłańców bez wskazania przyczyn. Zesłańcy domyślają się, że uczyniono to dlatego, że w jesieni udało się niektórym z nich zapracować po kilka rubli. A zapomoga rządowa wynosi w roku bieżącym 6 rubli 90 kop. miesięcznie (z czego 3 ruble na mieszkanie). Tymczasem ceny produktów spożywczych są tak wysokie, że 15 kopiejek dziennie wystarczyć nie może na najskromniejsze potrzeby.

Proces truciciela. Przed sądem przysięgłych w Frankfurcie nad Menem rozpoczął się 11 b. m. proces przeciw nauczycielowi szermierki Karolowi Hopfowi, oskarżonemu o 7 zbrodni trucicielstwa. Hopf żenił się trzy razy. Każdą żonę ubezpieczał na znaczną sumę, a potem truł ją w sposób wyrafinowany przy pomocy bakcylów różnych chorób zakaźnych lub arszeniku. W mieszkaniu Hopfa znaleziono olbrzymią ilość najrozmaitszych trucizn, hodowle bakcyli, oraz znaczną ilość książek traktujących o truciznach i bakteryologii. Gdy Hopfa zawiadomiono, że w ciele jego żony oraz dwojga otrutych przez niego dzieci znaleziono znaczną ilość arszeniku, oświadczył truciciel, iż pochodzi to stąd, że żona zażywała pigułki arszenikowe. U zwłok zaś dzieci sam dokonał zastrzyknięć arszenikowych już po śmierci, aby nie dopuścić do zbyt szybkiego rozkładu ich ciała. Oskarżony zaprzecza, jakoby był winien śmierci swoich żon, dzieci, oraz zachorowania trzeciej żony i matki. Przesłuchanie Hopfa nie przynosi żadnych nowych szczegółów. Wykręty jego nie budzą w nikim wiary.

Szpiegostwo w Szwecyi. Z powodu aresztowań szpiegów rosyjskich w Szwecyi donoszono również, że i Niemcy utrzymywały tam licznych szpiegów. „Deutsche Tageszeitung" oświadcza z naciskiem, że dla Niemiec niema żadnego politycznego i militarnego interesu do uprawiania szpiegostwa w Szwecyi.

Raoul Puguo, słynny pianista francuski, zmarł przed kilku dniami w Petersburgu. Należał do najwybitniejszych pianistów czasów ostatnich. Początek jego karyery przypadł na czasy bardzo burzliwe. Przyłączył się do Komuny paryskiej i był w marcu 1871 r. dyrektorem Wielkiej Opery. Miał wówczas tylko 19 lat... i zawdzięcza tą zaszczytną nominacyę przyjaźni generała Komuny Eudes'a.

Między innemi polecono młodemu artyście zorganizować koncert na rzecz rannych komunardów i Puquo chciał przy tej sposobności wykonać jeden akt z „Armidy" Glucka. Został jednak zmuszony zaniechać tego zamiaru, gdyż nie mógł wydostać oryginalnej partytury.

W okresie późniejszym swego życia artystycznego Puquo podobno zapomniał o swej rewolucyjnej młodości i ideałach...

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wieczór śmiechu,** połączony z otwarciem sceny robotniczej odbędzie się staraniem organizacyi kobiet w sobotę 17 b. m. o godz. 8·30 wieczór w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II p.). Na program złożą się: 1) „Złoty cielec", wesoła komedya, 2) Komiczny duet andrusów z akompaniamentem gitar, 3) Wesołe monologi.

Zabawa dla dzieci robotniczych odbędzie się w tymże dniu i w tym samym lokalu o godz. 5 wieczorem. Obrazy świetlne, bajki, niespodzianki. Wstęp dla dzieci wolny, dla starszych 20 hal.

* **Wielka zabawa karnawałowa drukarzy krakowskich** na pomnożenie funduszu budowy własnego domu odbędzie się w niedzielę 1 lutego w dolnej i górnej sali „Sokoła" krakowskiego. Wpisy na listę gości przyjmuje codziennie sekretarz komitetu od godziny 7½ do 8½ wieczór w lokalu stow. „Ognisko", Rynek gł. 12, III p. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone.

* **Zabawa karnawałowa krawców krakowskich** odbędzie się w sobotę 31 stycznia w salach Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5). Początek o godz. 9 wieczór. Komitet zabawowy uprasza wszystkich miłośników zabaw tanecznych, którzy zazwyczaj zabawy krawieckie zaszczycają swoją obecnością, aby raczyli w kołach swoich znajomych umówić się o wzięcie udziału w tej zabawie.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Wiedeń.** Stow. robotników polskich „Siła" urządza w niedzielę dnia 18 stycznia 1914 r. w sali stowarzyszenia „Terrassen", V., Margaretenplatz 4 Uroczysty wieczór Adama Mickiewicza. Program: Zagajenie, „Chór robotn. Proletaryat". Odczyt o Adamie Mickiewiczu wygłosi p. inż. Mistat. Fortepian solo. Deklamacya. Śpiew solo (baryton). Członkowie „Koła amatorskiego" odegrają „Dziady" część III., scena I. z poematu A. Mickiewicza.

Chłopca do handlu papieru poszukuje się zaraz. Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu“, pl. W. W. Świętych 11.

Zgubiono tekę z nutami dnia 10 stycznia, w drodze z ul. Lubicz do Radziwiłłowskiej. Łaskawy znalazca zechce mi ją zwrócić, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. Krowoderska 49, part.

Krawczyni przyjmuje suknie damskie i dziecinne i wykonywa po cenach przystępnych. Kraków, Kołłątaja 7 parter (2 drzwi na lewo).

Młody człowiek

lat 22, izr. zdolny, dobrze się prezentujący, z dłuższą praktyką, poszukuje posady w większej agencyi handlowej lub podobnem przedsiębiorstwie. — Zgłoszenia pod „Wymowny“ poste-restante Kraków XI.

Grzyby suszone

tegoroczne

jasnych 1 kg. K 5·50, ciemnych 1 kg. K 4·—, przy odbiorze 5 kg. opłatnie, wysyła za zaliczką T. Chaloupka, Svetec, Czechy.

Praktyczna znajomość języków dostępną dla każdego.

W obecnym sezonie rozpoczynamy **co czwartek**

praktyczne kursy języków angielskiego, włoskiego, francuskiego i niemieck.

2—3 lekcyi tygodniowo
Kor. 4, 6, 9, 14 lub 21 miesięcznie

Kursy Ansona

Kraków, Jagiellońska 9
Telefon Nr. 2233.

Metoda Ansona podaje materyał naukowy i rozwija konwersacyę zgodnie z właściwą uczniowi psychologią poznania, tak, że umysł ucznia podczas nauki nie wytęża się. — Za te zalety metoda Ansona na Wszechświatowej Wystawie Hygieny w Dreźnie 1911 roku odznaczoną została dyplomem honorowym.

Jednorazowa próba
przekona każdego o jakości!

Chleb wiejski

z pierwszej włościańskiej piekarni w Łoniowej, jest wyłącznie do nabycia w handlu

WOJCIECHA OLSZOWSKIEGO
w Krakowie, Mały Rynek,
róg ul. Szpitalnej.

Tanio kupuje się tylko w składzie hurtownym!

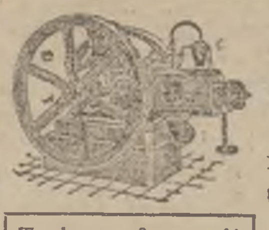
Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska 13/18



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie niskich cenach. 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonk. z marką „Splendit“, nadzwyczaj płaski kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny K 11·— Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20.

Bogato ilustrowano cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



CLIMAX MOTORY

i lokomobile ropne

najkorzystniejsza siła popędowa 3—50 HP
dla młynów, gospodarstwa wiejskiego i przemysłu.

Tysiące referencyi!

Znakomite zalety są wszędzie uznane!
Niskie ceny, przystępne warunki.

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

Bachrich i Ska, Fabryka motorów

Wiedeń — Heiligenstadt.

Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny **Paweł Miączyński, Kraków, Basztowa 1.**
Prosimy żądać polskiego prospektu Nr. 802.

Z POWODU ZUPEŁNEGO ZWINIĘCIA

DZIAŁU GALANTERYJNEGO

SPRZEDAJE

TOWARY POWYŻSZE
PO BARDZO NISKICH CENACH

Á LA VILLE DE PARIS

OBECNIE
KRAKOW, ULICA FLORYANSKA L. 3

Z dobrego najlepsze!

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia
LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.
Stryj, ul. Sobieskiego 8. **Sambor**, ul. Kopernika 5. **Rzeszów**, Trzeciego Maja 5. **Jarosław**, ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl**, ul. Mickiewicza 4.

Ze względu na kończący się sezon zimowy

sprzedaje: Paltoty, Ulstry, Raglany, Ubrania męskie z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych o 20% taniej.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
K. BRACHFELD, KRAKÓW
ULICA FLORYAŃSKA L. 16.

UWAGA: Proszę zwrócić uwagę na numer domu 16.

Podajcie swój adres!

Wskażemy wam jak zajmując się ubocznie lub głównie w łatwy sposób

zarobić można dziennie K. 20—50.

Wszędzie w domach prywatnych, hotelach, kawiarniach, restauracyach, pensyonatach, biurach, fabrykach i t. p. można bez trudności sprzedawać. — Zastępcy wszędzie poszukiwani. — Próbki i pouczenie sprzedaży darmo. Napiszcie do **Evergrip, Abt. 3. Wien, I., Fleischmarkt 1.**

70—80% oszczędności w oliwach i smarach!

Amerykański preparat, epokowy wynalazek. Prospekty bezpłatnie wysyła

Czesław Hincinger, Lwów,
Lwowska 48. Telefon 1165.
Fachowi zastępcy poszukiwani.

FRAKI

na karnawał wypożyczam.
M. Gisser, Grodzka 36.

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy:
Berlin W. 64 Bahnhofstrasse 8, we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi:
Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 .	K 589,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	11,718.647·—	

SZCZEGÓLNE KORZYŚCI

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udzicia** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepiaine**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa** lub **pojedynku**, a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywne fałszywe deklaracye,
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii,
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
a) wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5.
u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizacyi ubezpieczeń na życie, udzielając ymżo korzystnych warunków.

Wypożyczalnia książek

wraz z księgarnią w centrum Lwowa
z powodu śmierci właścicielki
natychmiast tanio do sprzedania.
Zgłoszenia:
Lwów, ul. Sykstuska 35, księgarnia.

Bardzo tanio

kupuje się
prawdziwe petersburskie kalosze
u firmy

Alfred Fränkel, Kraków

Rynek gł. 14, Telefon 2347.

Męskie wycięte . . . . . . para kor. 6·60
Męskie z klapami (Slipery . . „ 6·90
Damskie wycięte (także do kloc-kowych obcasów) . . . . „ „ 4·70
Sniegowce męskie, damskie i dziecinne po bajecznie niskich a stałych cenach.
Wszelkie fasony i gat. są w wielkich ilościach na składzie.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą za zaliczką.

Szkoła buchalteryi i nauk handlowych

Maurycego Schapiry

egzaminowanego nauczyciela

w Krakowie, ul. Starowiślna L. 41

przygotowuje do egzaminu **w Akademii handlowej w Krakowie, Lwowie lub Wiedniu** z następujących przedmiotów: **Z buchalteryi pojedynczej i podwójnej** (z uwzględnieniem metod: włoskiej, amerykańskiej, niemieckiej i francuskiej), **korespondencyi handlowej** (polskiej i niemieckiej), **rachunków kupieckich i bankowych**, oraz **stenografii polskiej i niemieckiej.**
Wyżej wymienionych przedmiotów udziela się także
listownie w języku niemieckim.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).